

сами о собі ■
сами о себе ■
самі про себе ■
самі пра сябе ■

samiosobie

m i e s i ę c z n i k s p o ł e c z n o k u l t u r a l n y / 1 8 6 / m a j 2 0 2 4



Wielkanoc u Łemków

■ „[...] święcenie pokarmów odbywało się na placu obok cerkwi. Była to bardzo uroczysta chwila przy świetle świec – w każdym koszyku paliła się jedna – przy śpiewie pięknych pieśni wielkanocnych i dźwięku kilku dzwonów” – tak wspomina te chwile Adam Barna w książce „Z pamiętnika wysiedleńca”.

O zwyczajach wielkanocnych nie powinno opowiadać się w oderwaniu od pory roku, w jakiej są obchodzone te święta – ciepłych promieni słońca wychylającego się zza wzgórza, zapachu ziemi i szczebiotu ptaków. Góry pokryte są jasną i ciemną zielenią drzew, poprząkanych bielą kwitnących czereśni. Beskid Niski od zawsze najpiękniejszy jest właśnie wczesną wiosną.

Prace w ogrodzie i na polu rozpoczyna się, kiedy tylko śnieg stopnieje i ziemia przestanie być grząska. Im szybciej, tym lepiej, bo górskie gleby są mało urodzajne, okres wegetacyjny zaś krótki. Kto się nie pośpieszy, może nie doczekać plonów. Dawniej miało



to wielkie znaczenie – w końcu całą zimę trzeba było przetrwać na zapasach, poczynionych latem i jesienią. Wielu ludzi wspominało, że pierwszy raz w pole wychodzono po święcie *Błahowiszczynia* (Zwiastowania, obchodzonego 7 kwietnia według kalendarza juliańskiego). Jedna osoba mówiła,

że u jej ojca, rodem ze Stawiszy, w pole i do ogródków wychodzono aż po Wielkanocy. Istnieje nawet przysłowie, przytoczone w czasopiśmie Towarzystwa Muzealnego w Zyndranowej: *Na Błahowiszczynia ne ma zyma pomiszczynia* (Na Zwiastowanie nie ma zima pomieszczenia). W sam dzień Zwiastowania nie wolno było nawet dotknąć zbóż i warzyw przygotowanych do wysiewu/sadzenia, bo inaczej mogły nie wzejść.

Pierwsze wyjście w pole było uroczyste. Rozmawiałam na ten temat z osobami z kilku miejscowości i słyszałam podobne słowa. Gospodarz siadał na wóz, a gospodyni kropiła wodą jordańską gospodarza, wóz, konia i plony. Czasami, jak mi opowiedziano w Gładyszowie, jako kropidła używano ziela święconego na święto Zaśnięcia (*Uspenie Bohorodycy*, 28 sierpnia). Pani rodem z Piorunki twierdziła, że gospodarz sam kropił wszystko i siebie. We wspomnieniach Adama Barny pojawia się informacja, że do rączki koszyka ze zbożem przywiązywano kawałek chleba



lub prosofę. W Gładyszowie opowiedziano mi, że do sianego zboża dosypywano ziarna ze szklanki, w której stała świeczka na wigilijnym stole. Natomiast w Hańczowej – i chyba tylko tam – był zwyczaj zamawiania *Liturgii hromadzkiej* (zbiorowej). Przed pierwszym wyjściem w pole proszono duchownego (tem. *jehomość*) o poświęcenie wozów, koni i płodów rolnych – zboża, ziemniaków, warzyw. Dodawano je do worków i zasiewano lub sadzono. Zwyczajem było także kropienie święconą wodą zwierząt przed pierwszym wyjściem na pastwiska. Pierwszy raz wyganiano bydło w niedzielę po południu, na kilka godzin. Nikt nie był mi w stanie powiedzieć, dlaczego. Być może po zimie w oborach bydło przy pierwszym wyjściu jest niespokojne i trzeba go pilnować. Niedziela jest tym luźniejszym dniem, gdy nie ma się innych obowiązków i można zaangażować więcej osób do pasienia. Moja mama widzi w tym bardzo wiele sensu i nawet dziś twierdzi, że najlepszym dniem na rozpoczynanie większych prac jest sobota, ale nigdy poniedziałek.

Bardzo mgliste wspomnienia dotyczą pierwszej orki – czasami w pierwszej skibie zaorywano kromkę chleba, pojawia się też informacja o jajku i skorupkach jajek z koszyka wielkanocnego. Jan Madziak pisał,

że pod próg kładziono żelazny pręt i przeprowadzano nad nim konia, aby miał w polu stalowe nogi, że zapalano świecę gromniczną podczas czerpania zboża, aby nie było pustych ziarenek, oraz że do koszyka z ziarnem wkładano trzy (z czterech) kawałki odkrojone z wielkanocnego chleba.

Nawet dziś ludzie mówią, że prawosławie pomaga w każdym aspekcie ich życia. Na przednówku, kiedy dawniej już niektórym mogło zaczynać brakować zapasów, przypada czterdziestodniowy Wielki Post, którego bardzo ściśle przestrzegano: nie jedzono mięsa, w środy i piątki odstawiano dodatkowo nabiał. Niektórzy rezygnowali całkowicie z nabiału, pozwalając tylko dzieciom na picie mleka i jedzenie sera. W Bartnem opowiadano mi, że przed rozpoczęciem Postu brało się nad rzekę wszystkie garnki i naczynia i szorowało je popiołem tak, żeby nie został na nich ani jeden ślad tłuszczu.

W czasie Postu, wzorem spotkań *wecznyrkowych* (w okresie adwentu, kiedy przędzono), spotykano się na darcu pierza – chodzono po domach i pomagano sobie po kolei. Nie traktowano tego jednak towarzysko jak *wecznyrki* – ani powaga zbliżającego się święta nie pozwalała na to, ani czas. Należało wszystkie prace skończyć przed świętami. Od mamy i cioci usłyszałam, że w Wielkim Poście nie wolno było ubierać się na jasno i czerwono. Jako przykład podano mi, że „nawet ksiądz odprawia mszę w fioletowych, ciemnych szatach”. Dopiero w Niedzielę Palmową młode dziewczęta mogły założyć coś jaśniejszego. Natomiast od Wielkanocy zakazane było ubieranie się na ciemno. W Wielki Piątek starano się raczej nie wykonywać żadnych robót, wszak to dzień śmierci Chrystusa. Do prac powracano w Wielką Sobotę i wtedy niektórzy chodzili siał zboże. W Gładyszowie usłyszałam, że *artos*, który święcono na Wielkanoc i rozdawano wiernym w następną

niedzielę jak prosofę, musiał być upieczony przed założeniem grobu, bo inaczej by się nie udał. Przekonanie to jest silne do dziś. Moja ciocia mówi, że jej mama piekła *artos* zawsze w Wielką Sobotę.

Kobiety – gospodyni z córkami – przygotowywały koszyk do święcenia. Znajdowały się w nim przede wszystkim malowane jajka, kiełbasa, słonina, boczek, starty chrzan, sól, masło, biały ser. Dawniej koszyk musiał być wielki, gdyż pierwszego dnia świąt jedzono tylko to, co było poświęcone. Na maśle robiono znak krzyża (w Gładyszowie dodatkowo kładziono na nie czterolistny barwinek). Później czubek masła ze znakiem krzyżyka odcinano i różnie się z nim obchodzono: w Gładyszowie usłyszałam, że zostawiano jako maść na stłuczenia, w Hańczowej używano tego jako maści na zapalenie wymion u krów, od pani z Piorunki, że zakopywano go razem ze skorupkami jajek. Tych przygotowywano mnóstwo, gdyż *nonaszki* (matki chrzestne) miały obowiązek podarować po jednym swoim chrześniakom – a wiadomo było, że im ktoś był bardziej poważany (lub bogatszy), tym częściej go proszono w kumy. Do dziś istnieje także zwyczaj, zgodnie z którym podarowuje się jajka księdzu. Malowano je przede wszystkim woskiem, stawiając kropki i kreski (proste i lekko zawinięte). Aby nadać im kolor, gotowało się je w cebuli (wychodzą pomarańczowe, lekko brązowe), w burakach (czerwone), w korze dębu (brązowe), oziminnie (zielone) lub korze łożyny (żółte). Pewna pani mówi, że do dziś jajka fabrykuje tylko cebulą i burakami, nie lubi kupowanych farbek. Jednak dzięki sztucznym barwnikom możliwe jest tworzenie wielokolorowych wzorów. Po nałożeniu wosku na jasne, ugotowane jajko trzeba zanurzyć je w najjaśniejszej farbcie, później nałożyć wosk na zafarbowany kolor i włożyć do kolejnej farby, ciemniejszej – i tak dalej. Na końcu trzeba delikatnie zeszkrobać wosk.



Któregoś razu z siostrą udało nam się zrobić pięciokolorowy wzór! Poza tym używa się także wosku czarnego i kolorowych.

Najważniejszym wypiekiem tego święta była *paska* i nie należy jej mylić z podlaską *paschą*. *Paska* to, jak mówili mi ludzie, „po prostu chleb, tylko że duży”. Zależnie od miejscowości wypiekano go z mąki pszennej pytlowanej, specjalnie na tę okazję kupowanej, lub z mąki żytniej, razowej, dzięki czemu niczym nie różnił się od chleba pieczonego na co dzień. *Paska* musiała jednak być wielka – pani z Piorunki mówiła, że posiadali formę na pięciokilogramowy bochen, którą pożyczali innym mieszkańcom wioski.

Do dziś krąży historia o tym, jak ktoś musiał rozbijać ścianki pieca chlebowego, żeby móc w ogóle wyciągnąć *paskę* – tak urosła. Mówiono, że im większą *paskę* się upiekło, tym lepsza była gaździna. Ciocia z Hańczowej wspomniała, że kobiety przychodziły pomagać sobie z włożeniem bochna do pieca i przy tej czynności podskakiwały – żeby ładnie wyrosło. W Piorunce i Bartnem pieczono jedną *paskę*, jednak większość rozmówców mówiła o kilku, w Hańczowej nawet był obowiązek niesienia trzech – dwóch żytnich i jednej pszennej, mniejszej, nazywanej *babą*. W innych miejscowościach wspomniano mi o mniejszych *naczynekach* – pieczonych już z dodatkiem masła i jajek – i przyrównywano je do

chałki. Pani rodem z Koniecznej, która wspominała, że ubogo było we wsi, twierdziła, iż *paska* musiała być pszenna, a dzieciom z czasem zaczęto piec mniejsze, słodkawe bułki. Moja ciocia z Hańczowej przypomina sobie wielkie korytko (*wahan*), drewniane, z okrągłym dnem i uszami po bokach, w którym formowano *paskę* poprzez kręcenie i podrzucanie, później bochen ten na łożacie wkładano do pieca. *Babę* pieczono w okrągłej, sporej formie z uszami, przypominającej dzisiejsze tortownice, dodawano do niej szafranu, aby była bardziej żółta. Na *pasce* robiono znak krzyża, tak jak na maśle. *Paski* niesione były przez gospodarzy, związane w prześcieradło. Z czasów sprzed Akcji Wisła pochodzi anegdota – pewnemu gospodarzowi rozwiązało się prześcieradło, kiedy niósł na plecach *paski* i stoczyły się one z górki. Patrząc, jak turlają się w dół, powiedział do nich: „Tej małej to się nie dziwię, że tak ucieka, ale żebyś ty, stara dyrdulo, tak leciała?”. Historię tę usłyszałam od każdego rozmówcy, a ciocia Mela podpowiedziała mi, że może ona mieć rodowód z Hańczowej – podobno kiedyś jakiemuś „wielkiemu chłopu” polecały z prześcieradła.

W większości parafii Liturgie wielkanocne rozpoczynają się w nocy, z Wielkiej Soboty na niedzielę. Dawniej przestrzegano zakazu wnoszenia mięsa do cerkwi – koszyki zostawiano pod dzwonnicy, dziś w zaledwie kilku miejscowościach trzyma się tego zwyczaju. Liturgia trwa niekiedy do czterech godzin, a produkty święci się na jej sam koniec. Do koszyków przed poświęceniem wkłada się i zapala świeczki.

Wracając z cerkwi trzeba z poświęconym koszykiem trzykrotnie obejść dom, aby był chroniony. Później zazwyczaj kładzie się na chwilę drzemki lub od razu idzie do bydła – ono nie może czekać – i dopiero zasiada do świątecznego śniadania, kiedy słońce już wszędzie.

W Gładyszowie odkrawano cztery boki *paski* i przechowywano je niczym prosforę.

Na samym początku śniadania dzieli się jajkiem, które od razu obrane wkładano do koszyka.

Dawniej w pierwszy dzień świąt nigdzie się nie goszczono, odwiedzano się dopiero w Poniedziałek Wielkanocny. Istniał także zwyczaj oblewania dziewcząt wodą, mogły się przed tym uchronić, obdarowując chłopaka malowanym jajkiem.

Poświęcone skorupki i wszelkie resztki z koszyka (świeca, gałązki barwinka na ozdobę) traktuje się na dwa sposoby – albo pali w piecu i popiół rozrzuca na rzekę, albo zakopuje w takim miejscu, żeby nikt nie mógł po nim chodzić.



Dla tych, którzy wytrzymają do wielkanocnego śniadania bez drzemki, przyroda przygotowuje prezent – *sonce ihrajok*: kiedy patrzy się na słońce, widać na nim obręcz, radośnie falujące. Zjawisko to jest obecne tylko nad ranem. Jak widać, nawet słońce raduje się ze Zmartwychwstania. *Chrystos Woskres! Woistynnu Woskres!*

Anna Dubec
fot. **Elżbieta Jaszak**
archiwum autorki

(artykuł zamieszczono w „Piśmie Folkowym” 2021, nr 152-153/1-2)

Anna Dubec, absolwentka teorii muzyki oraz dyrygentury chóralnej w klasie prof. Ryszarda Zimaka, badaczka muzyki i kultury Łemków.

Крашанкі і маляванкі

Маляванне як – старадаўняя традыцыя ў хрысціянстве на Пасху. Яйка – сімвал жыцця і яго аднаўлення. Паводле падання, першае велікоднае яйка Святая роўнаапостальная Марыя Магдаліна паднесла рымскаму імператару Тыберыю. Калі Марыя прыйшла да Тыберыя і аб’явіла пра Уваскрасенне Хрыста, імператар сказаў, што гэта так жа немагчыма, як і тое, што курынае яйка будзе чырвоным. І пасля гэтых слоў курынае яйка, якое ён трымаў, стала чырвонага колеру.

Замест таго, каб фарбаваць яйкі – пафарбуйце свойскую бульбу! Даражызна мяняе традыцыі!



Усё пачалося з мемаў. У пачатку студзеня амерыканцы жартавалі, што пры такой высокай інфляцыі на Вялікдзень будучы фарбаваць бульбу замест як. Цяпер ім не да смеху. Цэны на яйкі выраслі і жарт стаў рэальнасцю ў многіх дамах.

„З такімі коштамі на яйкі дзеці будучы шукаць велікодную бульбу ў гэтым годзе”, „Размалёўваць замест як будзем бульбу!” – гаварылася ў подпісах мемаў. У якасці бюджэтай альтэрнатывы фарбаванню як велікодная бульба становіцца ўсё больш папулярнай.

Нядзіўна, што некаторыя сем’і вырашылі змяніць свае традыцыі. Дарослыя бачаць у бульбе шмат плюсаў: яна танная, лёгка ўбірае фарбу, яна не такая далікатная, як яйкі, і дзеці з ёй свабодна гуляюць. Для людзей, якія кантралююць свой бюджэт і эканомяць на ежы, калі ўсё даражэе, бульба – выдатны варыянт на Вялікдзень, – кажа блогерка і інфлюенсерка **Брытані Пайпер**,

якая падрыхтавала інструкцыю па маляванні бульбы.

Клубні агульнадаступныя, таннейшыя і лёгка фарбуюцца. Ці заменяць яны яйкі назаўжды?

Аднак не ўсім гэтая ідэя спадабалася. Аўтарка блога **Джоані Дэмер** выступае супраць мрэнства ежы. Паводле яе слоў, варта адмовіцца і ад як, і ад бульбы. Замест гэтага пафарбуйце ... камяні. Як бачыце, для жадаючых няма нічога складанага. Няма недахопу ў варыянтах мадыфікацыі велікоднай традыцыі.

Прыгожа выглядае бульба, размаляваная класічнымі ўзорамі, кропкамі або рознакаляровымі велікоднымі шаблонамі.

Вялікая перавага малявання гародніны ў тым, што вам не трэба яе варыць, таму што вы ўпрыгожваеце яе сырой, і немагчыма яе пабіць. Дзеці могуць больш свабодна выказваць сваё мастацкае бачанне.

Іншая ідэя – разрэзаць бульбу напалову і выразаць з яе святочныя формы. Іх абмакваюць у фарбу і штамбуюць, як маркі. Таксама да бульбы можна з дапамогай клею або шпілек прымацаваць рознакаляровыя аксэсуары – пёры, стужкі, зайчыкаў. Карацей кажучы, гэта гародніна ідэальна падыходзіць для велікодных упрыгожванняў.

Найбуйнейшая асацыяцыя вытворцаў і імпарцёраў бульбы ў ЗША – Potatoes USA вырашыла скарыстацца сітуацыяй. Яна пераконвае суайчыннікаў, што ма-

ляваць гародніну – гэта танна, патрыятычна, і модна.

Дыетолог **Боні Джонсан** сцвярджае, што фарбаванне бульбы на святы прымусяць дзяцей палюбіць гэтую падземную гародніну. Даследаванні, апублікаваныя ў „The Journal of the Academy of Nutrition and Dietetics”, паказалі, што бульба не толькі танная, але і карысная. Бульба таксама мае больш працяглы тэрмін захоўвання, чым многая свежая гародніна.

У інтэрнэце можна знайсці парады, як пафарбаваць велікодную бульбу. Накрыйце працоўную зону газетай або пластыкавым абрусам, каб вы маглі працягваць працэс афарбоўкі, не турбуючыся аб уборцы. Пальчаткі – выдатны спосаб захаваць маленькія ручкі чыстымі ад харчовых фарбавальнікаў. Харчовы фарбавальнік выдатна падыходзіць для малявання. Калі вы не хочаце, каб колер сціраўся і хочаце, каб „крашанкі» былі выключна дэкаратыўнымі, пласт лаку для валасоў можа замацаваць колер і прадухіліць сціранне фарбы.

Калі вы выкарыстоўваеце звычайную фарбу, белы базавы пласт зробіць колеры яркімі!

Пераканайцеся, што ваша афарбаваная бульба цалкам высохла, перш чым яе перамяшчаць. Вядома, такія „яйкі” – выключна аздаба.

Міра Лукша
фота **domena publiczna**



З волочэбнікамі порадовіцісе на Вэлікдэнь

Нашы продкі пасхальныя свята назвалі Вэлікоднём. В сіетым е вэліка мудрость, бо той вэлікодны дэнь обымае все дніе Ясного тыжня, аж до Проводув. І чэрэз тое ціелы сіеты тыждэнь е одним Вэлікім Днём, колі пасхальныя, цэрковныя спевы пэрэплітаюцце з песнямі народнымі, вэсновымі – огулькамі, рогулькамі і песнямі волочэбнымі. Про тые остатні і звэзаны з імі традыцыі хочу тут расказаті.

■ Шчэ в 60-ых ліэтах ХХ віеку, на Вэлікдэнь, в Лосінці ходілі волочае. То былі моладые мужчыны, которы своїм спевом прославлялі воскрэсшого Ісуса Хрыста, ходівшы од хаты до хаты. В памэті **Марыі Дмітрук**, спевачкі з Лосінкі, заховалосе тое, што волочае співалі всюды задостойнік Пасхі „Светися, светися, новий Іерусаліме”. Подуобно было в Вульці Выгоновскай, што аднотовав о. **Лука Бартошук**, знавца тэмы волочэбных песнюв і пудляшского Богогласніка. Тут волочэбнікі ходілі со спевом „Светися, светися” на трэті дэнь Вэлікодня.

Раней на бельскім Пудляшу

волочэбнікі, заходівшы до хаты або на пудвурок господара, поза задостойніком Пасхі, співалі ружныя песні про Воскрэсеніе Господне. Отец Лука Бартошук запісав штыры такія стародавныя тэксты в Добрыводі і Чэрэмсі: „Ісус днесь их гроба встает», «Іерусаліме светел над звезды», «Играй Іерусаліме новий», а таксамо «Соторжествуйте все купно ныне». В найбогатшым по зместу, рукопісным „Богагласнікові” з Пудляша, авторства **Тімофея Садовского** з Тыневіч Вэлікіх, найдэмо шчэ дэсэты іншых пісэнь на Воскрэсеніе Господне. Вони співалісе народом в цэрквах і домах, в тым і волочэбнікамі.

Рэліктом волочэбнаго обраду, в апісаным кшталті, осталосе в некотарых прыходах ходене псаломшчыкув „по спеванке”, як называе тое в своім тэкстові з 1899 року о. **Ярослав Брэн** со Старого Корніна. В одруженне од свяшчэнніка, которы ходів з молітвою в час Вэлікого Посту, пэрэд Пасхою, псаломшчык одведывав дома парафіян в вэлікодны тыждэнь. Заходівшы до хаты, по святочному поздравляв господаруов, посла співав канон Пасхі, або сам задостойнік, а таксамо „Воскрэсеніе Хрыстова видевше” чы іншы спев пасхальнай службы. За тое доставав дар в выгляді іець, мяса або грошы.



Волочэбнікі в Крывятычах на Бельшчыне, 2010 г. Волочэбнікі в Бацютах топілецкаго прыхода, 2022 р. Волочэбнікі в Пашуках на Каменеччыне, 2011 р.

девчыны, пачыналасе выкліком коноплі – конопелькі.

Вэлікодны канпелькі спуд Городка, Супрасля чы Соколкі, мают подубны, казочны мотывы, як пудляшкі огулькі. Туолькі тые, інакш чым канпелькі, співалісе дівчатамі і моладзі жэ-ншчынамі, в час хоровадув. А песні *волочэбны* і *канпелькі* то была домэна хлопці і мужчын. Хотя до *волочэбнаго* абраду до-пускавсе таксамо удзел девчын.



Ходене псаломшчыка „по спе-ванке”, за волочэбным, в нэко-рых прыходах на Бельшчыне чы Гайнувшчыне, пэрэтрывало до кунця ХХ веку. Я сам того досвед-чыв в Ягуштові (Августове) коло Бельска, дэ в летах 1995-1999 быв псаломшчыком. Господарые направду, по святочному, чыкалі мэна в своїх домах і радосно прымалі. До тэпэр в моём сэрцу оставсе ясны wspomін тако-го волочэбнаго абраду.

Доволі довго волочэбны абрад, званы волоканнем, захававсе в околіцях Городка і Супрасля. Тут „волоканне” делілосе на дзве часті. Група моладых мужчын, котора заходіла на пудвурок, спочатку стукала в окно. Як вжэ выйшов господар, пыталі у ёго: „Пане Гаспадару, чы можна ваш дом веселіць, вам і нам весё-лым быць?” Пасля волокальнікі

співалі песню, в которуй прослав-лявсе Воскрэсшы Господь Іісус Хрыстос. В Доўневе городоцкуй гміны найчасцей была то песня „Велік, святыі нам дзень настаў”. У Лазьнях коло Супрасля о. Лука Бартошук запісав іншу песню, якую співалі волокальнікі: „Хадзіў Хрыстос да й па земле”.

Пасля того, як волокальнікі проспівалі вышэйзгаданы песні, пыталі воны господара, чы е у ёго доросла дочка на выданю. Колі такая была, а до того пока-заласе в окне, для іе співаласе спецыяльна песня званая „кана-пелькою”. Работа пры коноплях чы льнові аднозначно адносілісе до жэньскаго занятку. Кажда панна повинна была уметі прасті з іх ніткі, коб потуом выткаті на кроснах полотно на ручнікі і іншы выробы. Тому вэснова, вэлікодна песня, накірована до



В канпельках частым пэрсона-жом е пташка – пава, якая губіт пюра. Девчына іх збірае, складае в хустку і звіае вінок. Але тут раптом ветёр всё розвіае і пер’е падае в быстры Дунай. А по ім, на човнах, плывут хлопці-ры-боловці, которы закідат невод, зробэны з шолку. Девчына просіт іх, коб выловілі вінок, а воны пы-тают іе, які дар ім дасть за тое.

Характэрным прыпевом до ка-ждо-го куплета канпелькі е „Гэй віно” або „Гэй лолам”. Мэлэдыі вэльні го-жы в сво-й прототе. Іх співалі часто пуод скрыпку, з бубном, часом гармонёю. Цікавы, ламаны рытм і мэлэдыя створае

з конопелькі нэповторны музычны свет, в які хочэцце вуйті і в ім пробываті. Прыводім пару куплетув канापелькі, запісануй о. Лукою Бартошуком в Лазнях гм. Супрасль:

Тонка, велька канापелька.

Гэй віно!

Тонка, велька канापелька, віно!

Па садочку я хадзіла. Гэй віно!

Па садочку я хадзіла, віно!

І вянушэк я згубіла. Гэй віно!

І вянушэк я згубіла, віно!

А скуль узяўся буйный вецер. Гэй віно!

А скуль узяўся буйный вецер, віно!

Буйный вецер, друобный дожджык.

Гэй віно!

Буйный вецер, друобный дожджык, віно!

Дай зарвало павін венец. Гэй віно!

Дай зарвало павін венец, віно!

Павін венец у быстрый Дунай.

Гэй віно!

Павін венец у быстрый Дунай, віно!

Канापелькі на Вэлікоднэ співалі таксама в Новосадах гміны Міхалово. Помніт іх добрэ найстарэйша іх жыхарка, народжона в 1924 рокові, **Ольга Кардаш**, якуой сын Александр е автором кнігі про руодну вёску і аниматором тутэйшуй, белорускуй культуры. Напачаткові ХХ веку канापелькі в Новосадах запісував **Міхал Фэдэровскі**. Ёго інформаторкою была тогды Настуля Новік, якая наспівала буольш за 80 пісэнь, посла надрукованых в кнізе “Люд беларускі”.

Варто обновляті гожи звычай вэлікодного колядованя – волочання. *Волочэбнікі (волокальнікі, волочае)* нэхай знов вэлікодными днямі выходят на гуліці нашых, пудляшскіх, белорускіх вёсок і радуют люді своїм спевом і поздравлениямі. Мнуого вжэ ліет стараюцце сіетэ робіті особы звязаны з музеём в Студзіводах – Жэмэрва і Осочнікі. І лятось таксама плянуют пуйті *волочэбнікамі*.

Дорофей Фіонік
фото втора



Koźyno nad rzeką Łoknicą

Stowarzyszenie Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach wydało dziewiątą książkę z serii Historia i Kultura Podlaskich Białorusinów. Jest to „Koźyno nad rzeką Łoknicą” autorstwa dwóch Andrzejów Wawrzeniuków. Starszy urodzony w 1939 roku, spędził dzieciństwo w Koźynie, pamięta jeszcze czas wojenny. Drugi jest już dzieckiem miejskim. Urodzony w 1971 roku w Bielsku Podlaskim, do którego wyemigrował z Koźyna jego ojciec Piotr.

■ I tak **Andrzej Wawrzeniuk** syn **Juliana** i **Andrzej Wawrzeniuk** syn **Piotra** stworzyli dzieło niezwykle. Książkę, w której każdy z nas może odnaleźć swą małą ojczyznę, nie tylko mieszkańców Koźyna lub ktoś rodzinnie skoligacony z tą wsią.

Podróż do tej przepięknie położonej wsi nad Łoknicą otwiera „Prolog”, napisany przez **Doroteusza Fionika**. Wprowadza nas nie tylko do Koźyna, ale także wsi sąsiadujących. Przybliża osadnictwo nad Łoknicą, która bierze swój początek na polach wsi Nowokornino. Miejsca te na początku XVI wieku porastały lasy Puszczy Bielskiej. Dopiero w pierwszej połowie XVII wieku nad Łoknicą założono folwark starościński, należący do leśnictwa bielskiego. Nieco wcześniej, nad tą samą rzeką, powstał młyn i



folwark w Wieżance. W 1793 roku jego ówczesny właściciel zbudował cerkiewkę Przemienienia Pańskiego. Po jakimś czasie zawędrowała ona nad rzekę Narew, na skraj wsi Koźliki. Dziś należy nadal do parafii Klejniki i jej patronem jest święty Mikołaj, opiekun kupców i podróżników, także tych, którzy



Cerkiew w Klejnikach. Święcenie paschy w jednym z kożyńskich domów w Wielką Sobotę, około roku 1980. Obok Doroteusz Fionik czyta fragmenty książki i prezentuje zamieszczone w niej zdjęcia

lustracyjne, jest wsią najmłodszą. Jej początków należy szukać w drugiej połowie szesnastego wieku, kiedy to rudnik **Szczecz** był posiadaczem młyna wodnego i zabudowań dworskich. Nazwa Kożyno pochodzi najprawdopodobniej od części obszaru leśnego o nazwie Kozino.

Mieszkańców Kożyna, podobnie jak sąsiednich wsi, nie ominęły wojny i tułaczki – w czasie pierw-

szej wojny bieżęństwo, w czasie drugiej wywózki na Sybir, a potem przymusowe roboty w III Rzeszy.

W książce jest opis przyjaźni **Olgi Karczewskiej** z Kożyna z panią **Zdrojkowską** z Pietrzykowa, która zawiązała się podczas wywózki na Sybir. Olga i jej dzieci stali się rodziną pani Zdrojkowskiej i jej synów. Jest to niezwykle wzruszająca historia przyjaźni i ludzkiej dobroci.

W książce znajdziemy i inne

dawnymi czasy spławiali kłoc drewna z Puszczy Białowieskiej i mogli pomodlić się w Kożlikach do swego patrona. Łoknica to lewy dopływ Narwi i tak jak rzeki są ściśle ze sobą powiązane, tak wsie nad tymi rzekami mają wiele ze sobą wspólnego.

Kożyno wśród okolicznych miejscowości, jak świadczą dokumenty



W książce „Kożyno nad rzeką Łoknicą” jest opis pięknej przyjaźni prawosławno-katolickiej, takiej rusko-polskiej można powiedzieć.

W czerwcu 1941 roku ze stacji kolejowej w Bielsku Podlaskim ostatnim transportem wywieziono **Olę Karczewską** z dwójką dzieci – **Stefanem** (rocznik 1935) i **Zofią** (1937). Mąż **Auksientij** wywózki uniknął, uciekł do lasu. Wspomnienia żyjącej do dziś Zofii Oniszczyk z domu Karczewskiej opublikowane były w „Bielskim Hostincu” w 2020 roku.

W wagonie towarowym, który wiozł ich w nieznaną, poznali rodzinę **Zdrojkowskich** z Pietrzykowa – matkę z dwoma synami **Stasiem** i **Adamem**. Rodzina Karczewskich miała dużo jedzenia, które udało im się zabrać z domu. Pani Zdrojkowska miała całe gąsiory wody. I tak rozpoczęła się współpraca

tych dwóch niepełnych rodzin, w których głową rodziny stała się kobieta.

Przywieziono ich do Bijska, a stamtąd furami do Anujskiej Fermi. Olga Karczewska pracowała w sowchozie. W tym czasie jej dziećmi zajmowała się pani Zdrojkowska, którą one nazywały babcią.

Po kilku miesiącach przeniesiono ich do miejscowości Sołoniesznoje. Zamieszkali w jednym domu z ogromnym piecem. Dzieci Olgi Karczewskiej nauczyły się modlić po polsku od pani Zdrojkowskiej. Jak wspomina pani Zofia,



były to takie same modlitwy, tylko że po polsku. Babcia Zdrojkowska obiecała, że po jej śmierci różaniec dostanie mała Zosia.



historie, ciekawe nie tylko dla mieszkańców Kożyna i okolic. W takich książkach możemy znaleźć odnośniki do innych wsi, nie tylko najbliższych, jak chociażby związek z moimi rodzinnymi Szastałami. Drewnianą cerkiew w Klejnikach w 1880 roku budował między innymi **Jan Puhacewicz** z Szastał. A historie wojenne, powo-

Od marca 1942 roku do końca zesłania mieszkali już w Bijsku. Dostali tam nawet działkę, którą mogli uprawiać. Z warzyw i owoców robili przetwory, które potem sprzedawali. Pani Zdrojkowska miała nawet kury i świnie. Mieszkali nadal razem w pomieszczeniach, z przodu dużego budynku. Z tyłu w pomieszczeniach budynku mieszkała rodzina Żydów. Były to dwie siostry, z których jedna miała trójkę dzieci. Z tymi dziećmi Zosia Karczewska chodziła na rynek w Bijsku. Ta żydowska rodzina ocalała od zagłady. Wywózka na Syberię stała się dla nich ratunkiem.

Karczewscy i Zdrojkowscy razem świętowali jedno i drugie święta. Stali się dla siebie nową syberyjską rodziną. Jeden z synów Zdrojkowskich poszedł do Armii Andersa. Przesyłał paczki, w których były figi.



Liturgia w nowej, murowanej cerkwi w Klejnikach, odprawiają władcyka Afanazy (Kudiuk), arcybiskup permski i solikamski (rodem z Krasnowsi), pierwszy z lewej o. Aleksander Wysocki, proboszcz z Klejnik, obecnie o. archimandryta Aleksy), przełom lat 80. i 90. XX wieku

jenne i te codzienne są po prostu uniwersalne.

Promocja książki odbyła się 15 marca w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bielsku Podlaskim. Przybyli ludzie z Kożyna i okolic, potomkowie dawnych mieszkańców, a także zainteresowani historią matych ojczyzn Podlasia. Młodszy z autorów był obecny fizycznie i opowiedział o swej pracy zbierania materiałów do książki. Starszego wysłuchaliśmy z nagra-

nia dokonanego w Szwecji, tam Andrzej Wawrzeniuk syn Juliana obecnie mieszka. Spotkanie, jak zawsze, było ciekawe i inspirujące do własnych poszukiwań. A książka warta przeczytania.

Iwona Zinkiewicz

fot. autorka
archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielsku Podl., archiwalne zdjęcia pochodzą z książki „Kożyno nad rzeką Łaknicą”

Z Pietrzykowa na Sybir wywieziono też rodzinę **Pietrzykowskich**, matkę z czwórką dzieci. Najstarszy **Stanisław** był później ojcem mojej najlepszej przyjaciółki ze szkolnych lat. Jak mawiał mój tata, Pietrzykovo zawsze przyjaźniło się z Szastałami. My także razem świętowaliśmy. Ja pierwsze święta u Pietrzykowskich, moja przyjaciółka prawosławne święta u nas.

Pamiętam, jak pan Pietrzykowski wspominał wywózkę na Sybir. Nigdy nie narzekał na tamtejszych ludzi. Uważał, że tylko dzięki miejscowym przeżyli. Nie miał w sobie żadnej zjadłości ani chęci zemsty. Przeżył 90 lat i zawsze był spokojnym i cieszącym się życiem człowiekiem. Nosił w sobie niezwykle dobro i miłość do świata. Sześćioletni pobyt na Syberii nie zrobił z niego człowieka zgorzknia-

łego, pragnącego odwetu i zemsty. Nauczył też i swoje dzieci szacunku do innych, bez względu na wyznanie i narodowość.

Zło ani dobro nie mają narodowości. Zwłaszcza dzieci potrafią się przyjaźnić bez względu na mury stawiane przez dorosłych, głównie polityków. Warto o tym pamiętać i teraz, gdy ludzie, zapomniawszy czym jest wojna, wszczynają nowe. Nienawiść zazwyczaj rodzi się z prostych urazów, często zupełnie nieistotnych. Tak samo proste gesty mogą zrodzić miłość. Wybór często należy do nas. Jak widzimy, i w najtrudniejszych czasach z wyboru dobra zaowocowała piękna przyjaźń na długie lata.

Iwona Zinkiewicz

Stefan i Zofia, dzieci Olgi Karczewskiej, na zesłaniu w Bijsku, rok 1944. Zdjęcie pochodzi z książki

Малебен за беларускі народ

У Беластоку святкаванне 106-годдзя Беларускай Народнай Рэспублікі працягвалася некалькі сакавіцкіх дзён. У нядзелю, 24, у царкве Святога апостала Іаана Багаслова памаліліся за беларускі народ і краіну. Багаслужбу павялі настояцель а. Марк Ваўранюк і а. Міхаіл Чыквін, якіх суправаджаў хор, пад кірункам Марціна Алексеюка.

У час святой літургіі прагучалі чытанні Евангелля пра пакліканне Нафанаіла і малітвы па-беларуску ды про-

Зочышце (VI ст.). Пры рэліквіях святых братоў-блізнюкоў, якія жылі на пераломе III і IV ст. у Рыме, людзі моляцца аб вылячэнні,



паведзь на нядзелю Трыумфу Праваслаўя. Да слёз усхвалявала вернікаў малітва *Магутны Божа*, якая лунала над гэтай «вандруючай царквой». Вернікі памаліліся за вязняў волі, якія адбываюць турэмныя тэрміны, а таксама за беларусаў, раскіданых па ўсім свеце, за іх волю, здароўе і ўдачу.

На свяце, таксама Благавешчання Дзевы Марыі, былі прысутныя не толькі праваслаўныя беларусы.

Праваслаўны прыход св. апостала і евангеліста Іаана Багаслова ў Беластоку – адзін з самых маладых праваслаўных прыходаў, хаця мае тут векавую традыцыю. Унутры захоўваюцца бяспечныя мошчы святых лекараў Космы і Дзям'яна. У рэліквіярыі частка мошчаў, якія знаходзіліся ў Косаўскім манастыры



і гэта адбываецца. Лекары Косма і Дзям'ян не былі хворага аб веры. Часта здаралася, што вылечаны імі язычнікі становіліся гарачым хрысціянінам... Зафіксавалі некалькі цудоўных здарэнняў у гэтай царкве, сярод іх не толькі праваслаўных. Трапі-



ла сюды таксама ікона Лазара Косаўскага з часціцай мошчаў святога. Ёсць тут святыні св. Давіда з Гераджы (Грузія) і св. Мікалая, епіскапа сербскага, ёсць ікона і мошчы пачаеўскіх святых Іова і Амфілохія.

Свяціцель Іоў Пачаеўскі пражыў сто гадоў (1551-1651), з якіх апошнія некалькі дзясяткаў правёў у скіце, пастаянна молячыся Богу. Святы Амфілохій – мучанік новага часу. Савецкія ўлады хацелі прымусяць адрачыся ад веры манаха з Пачаеўскай лаўры, які карыстаўся вялікім аўтарытэтам. Калі ніякія аргументы не змаглі пераканаць набож-

нага манаха, супраць яго быў выкарыстаны вельмі папулярны ў Савецкім Саюзе метада: яго зачынілі ў бальніцы для псіхічнахворых. Там ён памёр, змучаны бесчалавечным абыходжаннем і нашпігаваны наркатыкамі. Свяшчэннамучанік Амфілохій

Братья Столяровы звёзды польского тенниса

быў кананізаваны ўжо ў XXI стагоддзі. Сярод сціплага ўбрання часовага храма найбольш яркія ківоты – скульптуры парафіяніна **Лявона Наўмяка** (сына **Уладзіміра** з Канюк) з іконамі і мошчамі святых.

Патрон царквы ў Бацечках апостал Іаан Багаслоў – такім асаблівым чынам **Аляксандр Хадкевіч** хацеў ушанаваць памяць свайго бацькі **Івана**, які загінуў мучаніцкай смерцю ў турэцкім палоне. Гетман літоўскі Іван Хадкевіч мог бы выратаваць сабе жыццё, калі б адрокся ад веры. Ён выбраў смерць.

Драўляны храм у Бацечках служыў вернікам амаль тры стагоддзі! У 1773 годзе яго разабралі і перавезлі ў мясцовасць Завыкі, дзе спачатку была праваслаўная, потым уніяцкая царква і нарэшце асвяцілі ў каталіцкі храм. А гэты будынак пабудаваны з бярвення з Белавежскай пушчы. Пасля невялікіх пераробак ён стаў царквой Святой Тройцы ў Гайнаўцы, да пачатку 1980-х гадоў, калі там узнік Свята-Троіцкі сабор. Неўзабаве пасля гэтага ў суседніх Чыхжах згарэла царква, і царква-пілігрымка пайшла туды (менавіта ў Чыхжах баццюшка і парафіяне вырашылі, каб бярвёны абкласці белым сайдынгам). Чыхы, калі займелі новую царкву, вандроўніцу аддалі ў Беласток, у Новае Места. Каб вернікам было дзе памаліцца да завяршэння будаўніцтва храма святога Георгія. Пабудаваны прыгожы храм з залатымі купаламі, а сціплая ды моцная вандроўніца з’явілася ў Бацечках у 2007 годзе. Тут парафіяне будуць маліцца да таго часу, пакуль не будзе пабудаваны сучасны храм па праекце архітэктара **Яна Кабаца**.

І ходзіць старэнькая царкоўка пасярод беларускага вернага народу па родных месцах, і склікае да сябе на малітву за наш народ.

Міра Лукша
фота аўтаркі

Оба сына Александра Столярова, потомка известного лодзинского фабриканта Владимира Столярова – Максимилиан (Макс) и Георгий (Ежи) были выдающимися спортсменами и преуспели прежде всего в теннисе. В Интернете на разных спортивных страницах мы находим следующие факты.

■ Братья Столяровы с 1925 года были самыми лучшими теннисистами в Польше. Они вместе завоевали около 20 чемпионских титулов в одиночном, парном и смешанном разрядах и неоднократно представляли Польшу на международных соревнованиях.

Вместе братья шесть лет подряд (с 1926 по 1931 годы) завоевывали титул чемпионов в парном разряде – результат, который никто так и не повторил в истории польского тенниса.

Незадолго до приезда в Польшу, в 1924 году, **Георгий Столяров** выиграл первый чемпионат СССР по теннису. В то время он был членом клуба „Унион”, который находился на Петровке в центре Москвы.

Переехав в Польшу, братья сразу же присоединились к лодзинскому клубу KLT и вскоре оба выиграли чемпионат Польши в одиночном разряде.

Георгий (1898 г. р.) победил в 1927 г., а на десять лет младший **Макс** (1908 г. р.) – в 1928 и 1929 г. Как писали обозреватели, последний был более талантливым теннисистом – он регулярно играл и обладал отличным форхэндом.

Максимилиан был чемпионом Польши в одиночном (1928, 1929), парном (1926, 1927, 1928, 1929, 1930, 1931) и командном (1927-1932) разрядах, а также международным чемпионом Польши в парном разряде в 1931 году.

Макс даже представлял Польшу в Кубке Дэвиса, сыграв в девяти матчах с 1928 по 1935 г. В пяти встречах он сыграл 10 одиночных матчей, из которых выиграл три, а в шести парных встречах выиграл одну.

Максимилиан Столяров умер в 1965 году в Великобритании. Георгий Столяров умер в 1970 году и похоронен в Лодзи, Польша.

Судьба остальных братьев Столяровых неизвестна.

О спортивной семье Столяровых, а именно о братьях Георгии и Максе появилась только одна современная публикация – в газете Rzeczpospolita от 31 мая 2016 года под заголовком „Белые” на теннисном корте”. Давайте познакомимся с её содержанием и сравним собранные нами отрывочные данные.

Автор статьи начинает с упоминания о знаменитой фабрике, до сих пор частично сохранившейся в Лодзи: бывшая фабрика хлопчатобумажных изделий семьи Столяровых, расположенная в Лодзи на улице Ржговской, является свидетельством яркого промышленного прошлого Лодзи, но она также связана с историей лодзинского тенниса.

Фабрика была построена во второй половине XIX века немцем **Людвигом Хюффером**, но в 1888 году перешла к его главным кредиторам – русской семье Столяровых. Её главой в то время был **Владимир Столяров**, который расширил предприятие до внушительных размеров – у него даже была своя больнич-

*Чемпионы Лодзи в парном разряде
братья Макс (в очках) и Ежи Столар*

ная касса и школа для детей рабочих. На время Первой войны владельцы вернулись в Россию, чтобы заниматься делами там (они всё ещё были гражданами Российской империи), но в 1923 году им удалось вернуть компанию, и её возглавил сын Владимира **Александр Столяров**.

С 1925 года компания стала называться W. Stolarow i S-ka, Fabryka Wyrobów Bawełnianych.

В эту компанию входили сыновья Александра – Георгий и Максимилиан.

Именно они и вписали теннисную тему в историю хлопчатобумажной фабрики.

ПЕРВОЕ ОЧКО

Незадолго до приезда в Польшу, в 1924 году, Георгий (в Польше Ежи) Столяров выиграл первый чемпионат СССР по теннису.

– В то время он был членом клуба „Унион” на Петровке в центре Москвы, – рассказывает Збигнев **Хмелевский**. – Именно там весной 1918 года был вывешен транспарант с такой, например, надписью: „Теннис переходит из рук аристократических клубов в руки трудящихся масс”. На практике это означало, что после Октябрьской революции теннисные клубы могли возобновить свою деятельность при условии, что рабочие и их семьи составляли не менее половины их членов.

– Это были „белые” русские. После большевистской революции им разрешили уехать на Запад..., – вспоминает Збигнев Хмелевский, летописец и коллекционер теннисных памятных вещей.

После приезда в Польшу братья стали членами Лодзинского теннисного клуба, оба выиграли чемпионат Польши в одиночном разряде.

Ежи (1898 г. р.) победил в 1927 г., а на десять лет младше его Макс – в 1928 и 1929 г. Как писали обозреватели, последний был



более талантливым теннисистом – он регулярно играл и обладал отличным форхэндом. В период с 1926 по 1931 год Столяровы постоянно выигрывали национальный чемпионат в парном разряде.

Благодаря им Лодзинский теннисный клуб вошел в историю как первый командный чемпион Польши по теннису – с 1927 по 1932 год они были непобедимы.

Они представляли Польшу в соревнованиях на Кубок Дэвиса. В 1930 году Макс забил решающее очко в первом матче, выигранном Польшей у Румынии.

– Все были уверены, что Столяров легко выиграет этот поединок”, – вспоминал **Кордиан Тарасевич**, довоенный теннисист, а впоследствии промышленник и спортивный деятель. – Однако матч затянулся и был прекращён при счете 2:1 по сетам в пользу поляка. Он должен был завершиться в понедельник. Ну, а в воскресенье вечером все отправились веселиться в знаменитый ночной клуб *Adria*... Видимо, водки ушло много, потому что на следующий день оба игрока были очень бледны. Румын **Гика Пулиефф** довёл дело до пятого сета. В решающей партии они шли один на один до счета 3:3. Затем Столяров собрался с силами и выиграл сет, матч и всю встречу.

Карьера младшего брата также была отмечена ещё одним матчем – не межгосударственным, а матчем между клубами. В те времена такие матчи случались часто. В 1931 году представители Парижского клуба *Racing Clubu* вышли на корты столичного клуба *Legia* вместе со знаменитым **Анри Коше** – звездой мирового тенниса, обладателем семи титулов Большого шлема.

Встреча была очень напряжённой: при счёте 2:2 на корт вышли Коше (ранее обыгравший лучшего из поляков **Игнация Тлочиньского**) и Макс Столяров, представлявший клуб *Legia*. „Оба брата в то время претендовали на победу в Лодзинском теннисном клубе и в итоге оказались в варшавском клубе *Legia*” – так объясняет Збигнев Хмелевский. Победа над французом стала бы сенсацией.

– В пятом сете этого поединка, при счете 5:4 и подаче соперника, поляк имел мяч в игре, – вспоминает Кордиан Тарасевич. – В ответ на подачу Коше Столяров сыграл в угол корта, и главный судья уже говорил: „*Gem, set, mecz Stolarow*”, когда судья на корте поднял руку и крикнул „аут”. Линии были затёрты после долгой игры. Макс смутился, напрягся и в итоге проиграл матч. А этому судье, который был на корте, по фамилии Сумовский,

Теннисисты Игнаций Тлочинский, Пьер Грангийо, Макс и Ежи Столяр утоляют жажду в перерыве матча. Справа мальчик, передающий мячи. На заднем плане фрагмент костела Ченстоховской Богоматери



любители тенниса много лет не давали покоя, задавая один и тот же вопрос: „Как Вы могли?“

НЕСЧАСТНЫЙ ПАРНЫЙ МАТЧ

Национальная команда могла рассчитывать и на Георгия, которому в то время уже было за тридцать. Хотя бывали моменты, когда он получал взбучку, и не только от соперников.

„То, что сделал Ежи Столяр в этот раз, превзошло все ожидания. Столяр в этот раз уже был не только неуверенным и слабым, а играл откровенно безнадежно.

Достаточно сказать, что за два с половиной часа борьбы он буквально выдал только пару хороших смэшей (смэш в теннисе – это удар, который выполняется сверху вниз с большой скоростью и большой дугой – ред.) и три действительно первоклассных дриблинга (дриблинг – это умение контролировать мяч и умение перемещаться с ним по полю или площадке – ред.)

Но этого было слишком мало. Мало того, что он „портил“ самые лёгкие мячи, иногда пропускал их вовсе, был неподвижен и не заботился об игре. Все надежды на хорошую игру польской парной команды были разрушены, и в очередной раз соревнования выглядели плачевно по сравнению с игрой наших одиночников.

Это разгромный репортаж из газеты *Illustrated Daily Courier* (16 мая 1932 года) под заголовком „*Porażka polskiego double'a w puhar Davis*“ (sic!).

В той игре в парном разряде – в матче против сборной Нидерландов – Георгий Столяр играл вместе с **Игнацием Тлочинским**. („Тлочинский сделал всё, что мог, но, в конце концов, он не мог предсказать, что его партнёр не будет отбивать самые лёгкие мячи в самые важные моменты. А поскольку у него было ещё и много двойных ошибок, то в целом польский парный разряд предстал просто жалким и произвёл удручающее впечатление на зрителей“, – написал разочарованный репортёр ИК).

Польская команда проиграла парные игры в пяти сетах, но вся встреча завершилась победой, в том числе благодаря двум победам в одиночной игре, не без труда одержанным Максом.

Причины отсутствия интереса Георгия Столярова к игре, как сообщает корреспондент „*Курьера*“, могли быть разными – личными и деловыми. В 1925 году в православной церкви Святого Александра Невского на Килинской улице старший из братьев женился на **Валентине Лаппа**. Он ещё помнил её по России, а несколькими годами ранее познакомился с ней в Берлине и

уговорил приехать в Лодзь. Брак продлился всего два года, и, как пишет лодзинский летописец **Мечислав Гумола**, разочарование Валентины проявилось уже на свадебном приёме, где её супруг напился до бессознательного состояния и протрезвел только на следующий день.

Позже Валентина выходила замуж за других лодзинских фабрикантов и в конце концов стала баронессой Хайнцель фон Хохенфельс.

Георгий Столяр также женился вторично.

В коллекции Лодзинского музея спорта и туризма хранится справка о его военной судьбе, выданная в 1976 году Международным Красным Крестом и адресованная фрау **Татьяне Столяр**.

Прогулка по / на Уимблдену / Wimbledon

1920-е годы не были благоприятными для текстильной промышленности Лодзи. Внутренний рынок был слаб, издержки производства высоки, налоговое бремя с каждым годом росло. Кризис конца 1920-х годов ещё больше ухудшил положение, семье Столяровых пришлось бороться за существование: чтобы погасить кредиты, фабричные мощности сдавались в аренду другим предпринимателям.

– Во время войны Георгий пытался управлять лодзинским бизнесом, но в результате немецкой провокации у него отобрали имущество, – рассказывает Збигнев Хмелевский.

В 1943 году он был арестован, обвинён в экономических преступлениях на сумму 50 000 марок и заключён в концентрационный лагерь Штутхоф.

В январе 1945 года он всё ещё находился там, и вполне возможно, что его эвакуировали (или, скорее, отправили в так называемый „марш смерти“) вместе с другими заключёнными.

Теннисисты из Лодзи и Варшавы провели финальный матч командного чемпионата Польши. Участники соревнований (слева направо): рефери соревнований Александр Ольхович, Кароль Штайнер, Ежи Столаров, Макс Столаров, Вера Рухтер, Ванда Дубеньска, Игнаций Тлочинский, Антоний Юрчинский, вице-президент Лиги Изидор Люблинер



Освобождение застало его в деревне Кремпа Кашубска. Он вернулся в Лодзь. Работал в трудовом кооперативе Motor. В свободное время занимался рыбалкой – в Музее спорта сохранились соответствующие карточки и разрешения.

Умер в 1970 году и был похоронен на православной части кладбища на улице Огородова, рядом со своим отцом.

Максимилиан эмигрировал в Великобританию, где служил в рядах 1-го зенитно-артиллерийского полка 1-й бронетанковой дивизии. После войны он остался в эмиграции, работая на радио BBC.

В 1946 году его имя появилось в списке участников Уимблдона, но он не вышел на первый матч.

Неизвестно, посещал ли он Польшу. Возможно, он получил приглашение на празднование 40-летия Польской теннисной ассоциации в сентябре 1961 г.

Подобное приглашение, адресованное Георгию Столярову, хранится в Музее спорта.

– Я был на тех торжествах, но не помню его, – говорит Хмелевский. – Похоже, он вообще сторонился поляков, когда был за границей, по крайней мере, так говорили другие польские теннисисты, оставшиеся в Англии после войны – Тлочинский, Чеслав Спихала и Эрнест Витманн. Он предпочитал „белых” русских.

– Кроме того, он был сотрудником BBC, что не приветствовалось бы на церемониях, которые проходили под „почётным протекторатом” премьер-министра

Петра Ярошевича, – подтверждает Адам Круляк, дидактик, тренер, автор учебников и бывший капитан польской команды в Кубке Дэвиса.

Максимилиан Столяров умер в 1965 году под Лондоном.

Мы целенаправленно не стали избегать повторения некоторых фактов и информации, так как в разных источниках в Интернете они иногда отличались. Публикация в газете Rzeczpospolita ещё раз подтвердила их.

Приготовила
Ирина Корнильцева
фото **Narodowe**
Archiwum Cyfrowe

Sami o Sobie. Miesięcznik społeczno-kulturalny. Nieodpłatny dodatek do Przeglądu Prawosławnego
Współfinansowany ze środków Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji
oraz Fundacji im. Księcia Konstantego Ostrońskiego
ISSN 1899-9018 Nr indeksu 371416

Wydawca: Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrońskiego

Redaguje zespół: Andrzej Charyło (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwini (redaktor naczelny)

Doroteusz Fionik, Natalia Klimuk, Ałła Matreńczyk, Anna Petrovska

Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka

Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka

Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9; tel./fax (0048 – kier. z zagranicy) 85 742 18 57

e-mail: redakcja@przegladprawoslawnny.pl; www.przegladprawoslawnny.pl

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/-ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Публикация выражает лишь взгляды автора/-ів і не может быть ідентифікована з офіційним становищем Міністра Внутрішніх Справ і Адміністрації. Публикация выражает только точку зрения автора/-ов и не может быть отождествлена с официальной позицией министра внутренних дел и администрации. Публикація виражає лише точку зору автора/-ів і не может ототожнюватися з офіційною позицією Міністра внутрішніх справ і адміністрації. Публикация выказывает только меркванні аўтара/-аў і не может быць ідэнтфікавана з афіцыйнай пазіцыяй Міністра Унутраных Спраў і Адміністрацыі.